

Rozmowa z **Profesorem Henrykiem Domańskim** – Kierownikiem Zespołu Badań Struktury Społecznej oraz Zespołu Studiów nad Metodami i Technikami Badań Socjologicznych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, w latach 2000-2012 Dyrektorem IFiS PAN, współtwórcą Polskiego Badania Panelowego POLPAN.

Panie Profesorze, chciałabym porozmawiać o Polskim Badaniu Panelowym POLPAN. Zafascynowało mnie to, że jest ono prowadzone od tak dawna, że trzon grupy badawczej od 25 lat jest w zasadzie ciągle ten sam, i chciałam się czegoś więcej na ten temat dowiedzieć. Jak to się stało, że POLPAN „się zaczął”, jakie były jego początki?

Stało się to tak: w 1986 roku dyrektor Instytutu, którym był profesor Kazimierz Doktor, zaprosił do siebie do gabinetu trzy osoby – doktor Krystynę Janicką, doktora Wojciecha Zaborowskiego i mnie – i powiedział, że trzeba zrobić badanie nad strukturą społeczną, że jest tym zainteresowany i że da ten cel pieniądze. Posługiwał się przy tym pojęciem „pomiaru” struktury społecznej. Były to czasy, w których pieniądze na badanie dostawało się od władzy, na przykład od dyrektora, nie stając do konkursu z innymi projektami. Nie przychodziło nam wtedy do głowy, że można by zrobić takie badanie, więc to była dość atrakcyjna propozycja. Wyszliśmy z gabinetu i zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, że trzeba stworzyć zespół.

Kto wszedł w skład tego zespołu? Ja i Wojciech Zaborowski pracowaliśmy wtedy u profesora Władysława Adamskiego w Zakładzie Socjologii Interesów Grupowych. Pracował tam również Ireneusz Białecki. To był naturalny kandydat, ponieważ zajmował się nierównościami edukacyjnymi, napisał habilitację na ten temat. Z kolei doktor Janicka była zatrudniona w zakładzie kierowanym przez profesora Edmunda Wnuka-Lipińskiego, gdzie pracował również Bogdan Mach, który od samego początku zajmował się ruchliwością i strukturą społeczną i w związku z tym był drugim kandydatem z zewnątrz, spoza naszej trójki. Ponieważ już współpracowaliśmy – głównie ja – ze Zbigniewem Sawińskim, który pracował w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim u profesora Wiesława Wiśniewskiego, w Zakładzie Socjologii Oświaty i Wychowania, to Zbigniew Sawiński był oczywiście kolejną osobą, którą zaprosiliśmy do zespołu. W IFiS-ie była też zatrudniona Joanna Sikorska, która pracowała u profesora Lidii Beskid; zajmowała się kwestią dochodów, warunków materialnych. W ten sposób zebrało się siedem osób. Zaczęliśmy też od razu myśleć o profesorze Kazimierzu M. Słomczyńskim, który był za granicą.

Tak to się zaczęło kształtować, tak się zarysował zespół. Zaczęliśmy się spotykać i zastanawiać, jak to badanie przeprowadzić. Zdawaliśmy sobie sprawę, że pieniądze na to badanie byłyby spore i trzeba je zrobić z pewnym rozmachem. Na początku ja byłem kierownikiem tej grupy, a później profesor Słomczyński.

Czy to była grupa formalnie powołana, czy po prostu osoby, które ze sobą współpracowały?

Nie pamiętam jakiegoś konkretnego momentu formalizacji. Na pewno dyrekcja wiedziała, że taka grupa już jest i że ona przeprowadzi to badanie. Zaczęto też o tym mówić w Instytucie – pamiętam to dlatego, że w zasadzie powstało pytanie: dlaczego oni mają robić? Dlaczego oni mają wziąć pieniądze na to badanie, podczas gdy można by robić inne badania? To, że my się „nadajemy” do robienia badań nad strukturą społeczną nie było dyskutowane, natomiast mówiono, że można przecież zrobić jakieś inne badania, więc dlaczego akurat to? W każdym razie grupa zaistniała, ukonstytuowała się i osoby z Instytutu, które interesowały się badaniami – socjologowie, bo filozofowie raczej nie – miały tego świadomość.

Po kilku miesiącach przyjechał profesor Słomczyński i wtedy od razu doszliśmy do wniosku, że on powinien tym kierować. Nie jestem pewien, czy był już wtedy pracownikiem Instytutu, czy nie. Zaczęliśmy się spotykać w gronie tych osób, które wymieniłem – chyba nikogo nie pominąłem.

Czy wie Pan, dlaczego zostały przyznane pieniądze akurat na to badanie?

Nie. Myślę, że problematyka struktury społecznej – tak jak to widzę z perspektywy tych dziesięcioleci – jest czymś, co po prostu budzi zainteresowanie. Co jakiś czas socjologowie, którzy się nie zajmują strukturą – i nie tylko zresztą socjologowie – stawiają takie pytanie: jak ta struktura społeczna wygląda? Kazimierz Doktor powiedział wtedy, że właściwie nie wiadomo, jak ona w Polsce wygląda, bo rzeczywiście nikt tego nie badał przedtem w skali ogólnopolskiej, nie powstała żadna książka na ten temat. Myślę, że to mógł być powód.

Nie można też wykluczyć – pojawiły się takie interpretacje – pewnego rodzaju rozgrywek polityczno-personalnych. Znam na przykład takie wyjaśnienie, że chodziło o rozbicie Zakładu Socjologii Interesów Grupowych, kierowanego przez profesora Adamskiego – tego, w którym pracowałem ja, Zaborowski i Białecki. Ten Zakład z perspektywy ówczesnych władz mógł być postrzegany w pewnym stopniu jako ośrodek kontestacji, ponieważ trzeba pamiętać, że profesor Adamski kierował badaniem „Polacy”, które zostało zainicjowane w 80. roku, a następnie było kontynuowane w roku osiemdziesiątym pierwszym, czwartym i później. Osobliwe, że można było badanie traktować jako coś takiego, co mogło pobudzać do

kontestacji. W kwestionariuszu „Polaków” były pytania dotyczące m. in. stosunku do władzy. Badanie to było kojarzone z „Solidarnością”. Z kolei badania nad strukturą społeczną są raczej postrzegane jako coś neutralnego, a nawet przypisanego do teorii funkcjonalnej, jako coś, co sprzyja konserwacji systemu. Może rzeczywiście coś takiego było, trzeba byłoby zapytać o to Kazimierza Doktora.

Czy jeszcze w jakiś sposób okoliczności historyczne wpłynęły początki badania? Zaczęło się ono w momencie, gdy nie było jeszcze żadnych znaków, że system zmieni się tak radykalnie, a kiedy wyniki pierwszego badania były opracowywane, był już 1989 rok...

Okoliczności polityczne rzutowały na tematykę badania w tym tylko sensie, że wiedzieliśmy, że pewnych pytań zadać nie można. Ale my nie byliśmy na to nastawieni, ja przynajmniej nie pamiętam, żeby był w zespole taki nastrój, taka potrzeba, żeby pytać o stosunek do demokracji czy wolnych wyborów, czyli działać trochę w duchu badania „Polacy”. Nie pamiętam takich dyskusji. Myślę, że mieliśmy świadomość, o co można pytać, jeżeli chodzi o zmienne światopoglądowe, subiektywne, psychologiczne. Nie byliśmy nastawieni na prognozowanie. Ja na przykład w ogóle nie wierzyłem, że ten system upadnie, nie przyszłoby mi do głowy, że za dwa czy trzy lata będę żył w innej rzeczywistości. Jediną sprawą w naszym badaniu, która mogłaby budzić kontrowersje z punktu widzenia cenzury – ponieważ to musiało przechodzić przez cenzurę oczywiście – były pytania dotyczące merytokracji: jak należy ludzi wynagradzać. Zresztą kiedy teraz patrzę na te pytania, to wydają mi się takie naiwne... Później zmieniliśmy je w kolejnej fali. Ogólnie rzecz biorąc, nie mam poczucia, żeby tamten system nas w czymś blokował w sensie stawiania pytań badawczych. My po prostu chcieliśmy zobaczyć, jak wygląda ruchliwość społeczna, chcieliśmy przebadać hierarchie stratyfikacyjne, prestiż – czyli klasyczne tematy.

Mówimy o pierwszej fali badania POLPAN, ale o ile wiem, w tym okresie osoby z zespołu przeprowadziły nie jedno badanie, ale kilka: „Struktura społeczna I”, „Struktura społeczna II” i jeszcze badanie nazywane „badaniem łódzkim”, prawda?

Było jeszcze czwarte badanie, ankietowe, ankietę pocztową, realizowaną chyba w pierwszym kwartale 88. roku. Jednak jeżeli chodzi o POLPAN, to wyewoluował on z tego drugiego badania, „Struktura społeczna II”, które było zrobione jesienią 87. roku. To była pierwsza fala POLPAN-u, który w ogóle nie miał zresztą wtedy być POLPAN-em... Nie był pomyślany jako badanie panelowe, powtarzalne. Natomiast „Struktura społeczna I” to było mniejsze badanie, zrobione jako pierwsze, w maju-czerwcu 87. roku. Bardzo mało eksploatowane.

Jeżeli chodzi o „Strukturę społeczną II”, to pamiętam jak dziś, że szkolenie do tego badania było 31 października 1987 roku w sali 220. Później ankietery poszli w teren i badanie było zrobione w 90% do końca 87. roku. Teraz funkcjonuje ono pod nazwą „1988”, a jakie są tego powody – o to trzeba by zapytać profesora Słomczyńskiego. Przypuszczam, że data 1988 jest w jakiś sposób lepsza, to było tuż przed zmianą systemu. Badanie to było zrobione na próbie sześciu tysięcy dorosłych Polaków w wieku 21-60 albo 21-65 lat, w zależności od płci. Zostało zrealizowane chyba na 5964 przypadkach – udało się osiągnąć tak wysoki odsetek dzięki próbie rezerwowej. To była pierwsza fala POLPAN-u, w tym znaczeniu, że z tej próby była później wylosowana druga fala i respondenci z tej pierwszej fali biorą udział w badaniu do dzisiaj.

Kiedy się pojawiła myśl, żeby badanie powtórzyć, żeby było ono zaczątkiem panelu?

Trudno mi powiedzieć. Na ten pomysł wpadł profesor Słomczyński oraz zespół POLPAN-u, który się później skryształizował, czyli Wojciech Zaborowski, Krystyna Janicka, Bogdan Mach. Ja i Zbigniew Sawiński odeszliśmy wtedy trochę od tego badania. Zostałem kierownikiem zakładu w Instytucie i zacząłem realizować coś innego, zajmować się trochę innymi rzeczami – chociaż też strukturą społeczną oczywiście. Nie pamiętam dokładnie, ale decyzja musiała zapaść na początku lat 90., bo druga fala badania została przecież zrealizowana w 1993 roku.

Jak wyglądała praca nad pierwszymi kwestionariuszami? Jak Państwo się zorganizowali, kto przynosił najwięcej nowych pomysłów, jak to się odbywało?

Spotykaliśmy się i pracowaliśmy nad kwestionariuszem wspólnie, siedzieliśmy i dyskutowaliśmy. Nie pamiętam, czy to było siedzenie przy komputerze, chyba nie. My w zakładzie profesora Adamskiego mieliśmy wtedy jako pierwsi w IFiS-ie komputer, taki wielki. Stał w tym pokoju, gdzie teraz jest Zakład Socjologii Religii profesora Zbigniewa Mikołajki, ponieważ to był drugi pokój naszego zakładu. Ja tam pracowałem i Wojtek Zaborowski, i dlatego chyba głównie tam się spotykaliśmy. To raczej nie była praca na komputerze, tylko dyskusje, dotyczące tego, jakie problemy należy zbadać. Najpierw rozważaliśmy, jakie działy powinny się znaleźć w kwestionariuszu, o czym on ma być, o co pytać, zwłaszcza jeżeli chodzi o usytuowanie respondenta w strukturze społecznej. Wymyśliliśmy wtedy ten blok pytań o sytuację zawodową, który do dzisiaj jest kontynuowany: pytania o stanowisko, czy respondent jest właścicielem, czy pracownikiem najemnym, o dział gospodarki, o to samo w odniesieniu do ojca respondenta, o sprawiedliwe zarobki – jakie są, zdaniem respondenta, zarobki ludzi pracujących w różnych zawodach, a

jakie być powinny; powstała również taka część dotycząca stosunku ludzi do instytucji, która w ogóle nie była już później analizowana. Wydaje mi się, że te pomysły czy pytania zapisywaliśmy na kartkach i te kartki brał profesor Słomczyński, bo on miał z kolei w domu komputer, Macinstosh. I on je wpisywał i przynosił, drukowaliśmy to tutaj, patrzyliśmy na to i poprawialiśmy. Mam do dzisiaj wydruki z tego Macinstosha, używam ich do zapisywania na drugiej stronie.

Naprawdę?

Tak, on miał charakterystyczną czcionkę, teraz już się takiej nie stosuje. Tę czcionkę można zresztą znaleźć w którejś z książek Pawła Sztabińskiego o ankietach, czy Franka Sztabińskiego o ankiecie – są tam załączone listy zapowiednie do respondentów, które były wydrukowane na tym właśnie Macinstoshu, ja byłem tam podpisany i profesor Słomczyński.

W każdym razie to była systematyczna praca. Poprawiało się błędy, patrzyło się na te pytania pod kątem tego, jak respondenci będą na nie reagować, zmieniało. Niektórzy mieli większe doświadczenie empiryczne, niektórzy mniejsze. Zbigniew Sawiński miał bardzo dobre doświadczenie, bo jego Zakład prowadził badania edukacyjne. Myślę, że on wnosił bardzo dużo jeżeli chodzi o konkrety, o pracę w terenie. Profesor Słomczyński oczywiście tak samo.

To była praca techniczna. Niezależnie od tego byliśmy dwa czy trzy razy – ja i profesor Słomczyński – w Łodzi, bo tam wtedy był usytuowany Zakład Metodologii Badań IFiS, kierowany przez profesora Zygmunta Gostkowskiego. Pracowali tam bracia Paweł i Franciszek Sztabińscy, Paweł Daniłowicz i Andrzej Wejland, którzy włączyli się w tę pracę, byli naszymi konsultantami. Zawoziliśmy im kwestionariusz i oni go oceniali. Wszyscy oni wzięli też później udział w szkoleniu koordynatorów regionalnych, o którym wspominałem, tutaj w Warszawie. Podsumowując: to była bardzo porządna, systematyczna konceptualizacja i operacjonalizacja problematyki, którą chcieliśmy przebadać. Jeśli miałbym ją porównać z pracą nad kwestionariuszem „Polaków”, w której również uczestniczyłem, to wydaje mi się, że było to przygotowane porządniej, miało się przekonanie, że zrobiło się wszystko, żeby badanie było wykonane według reguł sztuki.

Na ile mieliście Państwo jakieś wzorce, z których można było skorzystać, a na ile trzeba było wymyślać od początku nowe rzeczy?

Pewnym wzorcem, który istniał, był wzorec metryczki, wypracowany przez zespół profesora Wesołowskiego i Słomczyńskiego w badaniach łódzko-koszalińsko-szczecińskich. Ten wzór był znany w IFiS-ie, na przykład profesor Beskid stosowała go w swoich badaniach.

Zestaw pytań edukacyjnych, bardzo duży w tym pierwszym badaniu, został przygotowany przez Zbigniewa Sawińskiego. Blok pytań, dotyczących kariery edukacyjnej respondenta – pytania szczegółowe, dotyczące tego, kiedy zaczął się uczyć w jakiejś szkole, kiedy miał przerwę, co robił w czasie tej przerwy, kiedy podjął naukę po przerwie, co wybrał po ukończeniu szkoły podstawowej na pierwszym progu selekcji: czy była to zawodówka, technikum, czy liceum. Następnie próg selekcji na studia, i tak dalej – to jest ten szczegółowy blok pytań na końcu kwestionariusza, w ogóle niestety niewykorzystany. Sawiński nie zrobił z tego dużego użytku i mało kto z nas to analizował. To był wzorzec drugi.

Był jeszcze trzeci blok, dotyczący klasycznego pytania o członków gospodarstwa domowego, przeniesiony przez Joannę Sikorską z badań prowadzonych u niej w zakładzie.

Poza tymi blokami wymyślaliśmy pytania od początku. Dlatego siedzieliśmy dużo na zebraniach i zastanawialiśmy się: o co zapytać, jak zapytać najlepiej. Pytania o najbliższych znajomych, o stosunek do instytucji, o sprawiedliwe zarobki, o merytokrację – to wszystko trzeba było wymyślić.

Jak wylosowano respondentów do tego pierwszego badania? Kto zajmował się losowaniem próby?

CBOS¹. Pamiętam, że poszliśmy z profesorem Słomczyńskim i rozmawialiśmy z Eugeniuszem Śmiłowskim, zastępcą dyrektora CBOS-u, pułkownika Kwiatkowskiego. Śmiłowski podszedł do nas bardzo sympatycznie. Udostępnił nam próbę. Nie pamiętam, jak to było od strony finansowej załatwione i czy w ogóle była wtedy mowa o pieniądzach.

Jaka była w tamtym okresie praktyka, jeżeli się chciało robić badania na próbie reprezentatywnej? Czy robiono takie badania?

Profesor Lidia Beskid prowadziła wtedy badania warunków materialnych, realizowane na próbie reprezentatywnej. Była ekonomistką, kierowała w IFiS-ie zakładem, w którym zajmowano się badaniem dochodów, warunków życia. Ich badania od 75. do 82. roku były realizowane na próbie ogólnokrajowej. Były to pierwsze socjologiczne badania w Polsce na próbie losowej dla całej populacji dorosłych bez ograniczeń wiekowych. Profesor Beskid robiła to na próbach GUS-owskich. GUS prowadził badania na próbach losowych od samego początku. Na przykład badanie Krzysztofa Zagórskiego – wielkie badanie z 72. roku, na 70-tysięcznej próbie – zrobił GUS, Zagórski je opracowywał pod kątem ruchliwości. Tylko że w GUS-ie losowano adresy, a nie konkretne osoby, to były próby adresowe.

¹ CBOS – Centrum Badania Opinii Społecznej.

Były jeszcze badania Michała Pohoskiego z 72. roku, realizowane na 12-tysięcznej próbie losowej, ale one były ograniczone do ludności w wieku 30-39 lat.

Poza nimi POLPAN był chyba pierwszym badaniem zrobionym na próbie imiennej, czyli takiej, w której jednostką losowania był człowiek. Oczywiście z adresem, ale konkretny człowiek, nie gospodarstwo domowe, do którego trzeba było iść, a potem dopiero spośród jego członków wylosować respondenta. Tak że to była pierwsza próba imienna. To musiała być próba PESEL-u, wszystkie późniejsze fale POLPAN-u też były na próbie peselowskiej.

Co uważa Pan za najciekawszy rezultat pierwszego badania? Czy było coś zaskakującego, nieoczekiwanego?

Po pierwsze trzeba odnotować, że to pierwsze badanie zostało stosunkowo słabo wykorzystane w sensie publikacyjnym. Co jakiś czas pojawiało się pytanie ze strony dyrektora Doktora, kiedy w końcu przyniesiemy jakieś wyniki. Było oczekiwanie, że powstanie z tego książka – ale żadna książka nie powstała, żadna książka zbiorowa, taka, jakie w tej chwili są wydawane w związku z POLPAN-em.

Ze strony zespołu i samego profesora Słomczyńskiego czuło się pewien namysł. Wtedy właśnie się zaczął się krystalizować pomysł panelu, powtórzenia badania, ponieważ system się zmienił. Mówiło się: „Zróbmy drugie badanie, to wtedy porównamy to co było przedtem z tym, co jest teraz”. Chyba głównie z tego powodu pierwsze badanie nie zostało w pełni wykorzystane. Ja napisałem później parę książek, korzystając z tego badania, pisaliśmy wspólnie ze Zbigniewem Sawińskim artykuły, ale nic większego się nie pojawiło. Było to zresztą przedmiotem krytyki w IFiS-ie ze strony osób, które zadawały pytanie: „Dlaczego oni dostali te pieniądze i nic z tego nie ma?”.

Jeżeli chodzi o wyniki, ciekawy rezultat przyniosło klasyczne pytanie o prestiż zawodów. Otóż drugi na liście w hierarchii prestiżu za profesorem uniwersytetu był górnik. To jednak było zaskakujące. Górnik zawsze był wysoko u nas, ale żeby był na drugim miejscu, przed lekarzem?

Ciekawe były odpowiedzi na pytania dotyczące sprawiedliwych zarobków. Ja wtedy pierwszy raz zacząłem analizować takie dane. Okazało się, że była ścisła korelacja między tym, ile zdaniem respondentów powinni zarabiać reprezentanci poszczególnych zawodów, a tym, ile według nich w rzeczywistości zarabiają. Tak jest zresztą na całym świecie do tej pory, ale ja wtedy po raz pierwszy ten wynik zobaczyłem, to był pierwszy wynik jeżeli chodzi o Polskę, pokazujący, że to, co ludzie uznają za normę sprawiedliwych zarobków, jest bardzo silnym

odzwierciedleniem tego, co postrzegają jako rzeczywiste. Nie jest więc tak, że na przykład ci, którzy zarabiają najwięcej, powinni zarabiać o wiele mniej, a powinni ich przeskoczyć właśnie profesorowie uniwersytetu albo lekarz. Wprost przeciwnie. Było to potwierdzenie hipotezy, że to, co jest, legitymizuje to, co być powinno, przynajmniej jeżeli chodzi o zarobki. Respondenci wcale nie chcieli zabierać najwięcej zarabiającym, to znaczy troszeczkę chcieli zabierać jedynie właścicielowi. My pytaliśmy o właściciela małej firmy, ponieważ nie było wtedy elity biznesu. I ten właściciel był na szczycie zarobków „sprawiedliwych”, tych, które być powinny. Tak że to był drugi chyba interesujący wynik z badania z 1987 roku.

Nie było natomiast nic zaskakującego, jeżeli chodzi o ruchliwość, tam się nic nie zmieniło. Porównywaliśmy rezultaty z wynikami badania z 82. roku, ponieważ były to wtedy jedyne badania porównywalne, takie, że można było uchwycić zmianę. Niewiele się zmieniło. Ukazała się wtedy zbiorowa książka o ruchliwości, napisana przez Białeckiego, Macha, Zaborowskiego i przeze mnie, w której zamieściliśmy wyniki tych analiz. W latach siedemdziesiątych formułowano na fali kontestacji tezę, że jedną z przyczyn powstania „Solidarności” było zablokowanie szans: młodsze pokolenia nie miały możliwości awansu, ruchliwość się zmniejszyła. W rzeczywistości okazało się, że nie, ruchliwość jest jakby stałym parametrem systemu społecznego, zresztą podobnie jak w innych krajach.

Porównywaliśmy bariery społeczne, dystanse społeczne między „naszymi” czternastoma kategoriami – ze względu nie tylko na ruchliwość, ale także stosunki między najbliższymi znajomymi, oraz dystanse, które się kształtują poprzez bariery małżeńskie. Okazało się, najsilniejsze dystanse pojawiają się w stosunkach towarzyskich, między najbliższymi znajomymi. Na drugim miejscu są bariery małżeńskie, a dziedziczenie pozycji rodziców dopiero na trzecim, jeżeli chodzi o moc strukturotwórczą. Napisaliśmy o tym artykuł ze Zbigniewem Sawińskim.

Ja interesowałem się od początku hierarchiami społecznymi i wyszedł mi wynik dosyć anty-propagandowy, że inteligencja – specjaliści nietechniczni, jak my ich nazywamy – miała wtedy, w 87. roku, zarobki na poziomie robotników wykwalifikowanych, tzn. nie opłacało się kształcić. Dzięki dużej próbie można było policzyć te średnie. Natomiast jeśli chodzi o dochody rodzin, to miała wyższe oczywiście, tak jak to powinno być, bo rodziny inteligentkie mają o wiele większe możliwości kumulowania dochodów z różnych źródeł.

Czy wtedy, kiedy powstał pomysł zrobienia drugiego badania, myślało się już o tym, że będzie ono powtarzane w przyszłości wiele razy?

Chyba wtedy jeszcze był tylko pomysł, żeby je po prostu powtórzyć. Zmienił się właśnie system, więc nie ma co teraz pisać o tym, co było, to już jest nieaktualne, trzeba zrobić drugie badanie. Wydaje mi się, że dopiero potem, kiedy ta druga fala POLPAN-u się skryształizowała, kiedy się wyłoniły możliwości finansowe – a to się nie stało tak od razu, trzeba było czekać do 93. roku – wtedy się zrodził pomysł, że to będzie panel. Nie tylko powtórzenie, ale właśnie coś powtarzalnego w ogóle.

Ale w tym drugim badaniu, w 93. roku, to chyba właśnie problemy finansowe spowodowały ograniczenie liczby osób badanych, prawda?

Ja dokładnie tego nie powiem, bo w zasadzie w 93. roku już w tym nie uczestniczyłem. Chyba jednak to nie były powody finansowe, raczej takie przekonanie, że warto powtórzyć badanie na mniejszej próbie, dwutysięcznej. O takiej próbie była mowa, pamiętam, jak rozmawiałem o tym z profesorem Słomczyńskim.

Kwestie finansowe może miały znaczenie w tym sensie, że jak na warunki polskie trudno sobie wyobrazić tego typu panel realizowany cyklicznie na zbiorowości sześciu tysięcy osób, nikt czegoś takiego nie robił w Polsce. Było to naturalne, żeby zmniejszyć próbę do takiego standardu: dwa tysiące.

Czy, myśląc o kolejnych falach POLPAN-u, mógłby Pan wskazać takie momenty, które były w pewnym stopniu przełomowe, na przykład pojawiło się jakieś zagrożenie dla badania albo zmieniła się w jego koncepcja? Czy były różnice między poszczególnymi falami?

Nie wiem, bo ja w tym już później, po tym pierwszym badaniu, nie brałem udziału. Nie byłem w zespole, który przygotowywał kolejne fale panelu. Owszem, dostawałem mailem załączone kwestionariusze i wiedziałem, co się dzieje, a także analizowałem później niektóre dane. Natomiast nie uczestniczyłem bezpośrednio w pracy.

Chciałam wobec tego zapytać, jak Pan widzi przyszłość POLPAN-u. Czy to jest badanie, które będzie realizowane „do końca świata i o jeden dzień dłużej”, czy powinno być inaczej?

Z tego, co wiem, profesor Słomczyński chce, żeby było ono kontynuowane. Ja, jako użytkownik danych z kolejnych fal POLPAN-u, mam do tego stosunek trochę inny. Po pierwsze, jeżeli chodzi o zbiór danych, jest on mało przejrzysty. Samodzielne korzystanie z niego jest trudne, a dla wielu osób prawdopodobnie w ogóle niemożliwe. Nie wejdę sam w

zbiór POLPAN-u i nie będę robił analiz tak, jak to robię na przykład w przypadku PGSS-u². To jest dla mnie wzór przejrzystości, transparentności, użyteczności w domenie publicznej.

A druga rzecz to fakt, że kolejne fale nie są tak dokładnym odzwierciedleniem struktury społecznej w Polsce jak badania przekrojowe. Widać to na przykładzie struktury zawodowej.

Z tych powodów mam neutralny stosunek do ewentualnej kontynuacji. Myślę, że wszystko musi się kiedyś skończyć.

Jeśli dobrze rozumiem, na początku był Pan Profesor dość mocno zaangażowany w badanie POLPAN, a w tej chwili uczestniczy Pan w nim raczej – potocznie mówiąc – z doskoku, czy tak?

Tak. Byłem zapraszany przez profesora Słomczyńskiego jako współautor do kolejnych publikacji, zwłaszcza do tych ostatnich. Napisałem artykuły, najpierw sam, a później z doktorem Dariuszem Przybyszem. POLPAN dostarczył nam danych dotyczących stosunków towarzyskich – mam na myśli pytania dotyczące najbliższych znajomych – których nie mielibyśmy z innych źródeł. W żadnym innym badaniu to pytanie nie zostało powtórzone, w związku z tym było to dla nas bardzo atrakcyjne. To samo dotyczy sprawiedliwych zarobków, to jest coś, co mnie do chwili obecnej najbardziej przyciąga do POLPAN-u.

Skąd się wzięła nazwa POLPAN?

Nie wiem.

A kiedy mniej więcej się pojawiła?

Chyba około 93. roku. To, że przyjęto nazwę POLPAN, jest dość oczywiste – to jest dobry skrót dla zagranicznego użytkownika, zawiera informację, że jest to polski panel. Natomiast kiedy dokładnie ta nazwa się pojawiła – nie pamiętam.

Czy biorąc pod uwagę doświadczenia z POLPAN-em, badaniem prowadzonym tak długo, na dużej próbie, chciałby Pan sformułować jakieś zalecenia, na przykład dla badaczy, którzy myślą o zrobieniu czegoś podobnego w swoim kraju, albo o rozpoczęciu innego panelu w Polsce? Czego można się nauczyć z przebiegu tego badania?

Myślę, że przede wszystkim można się dużo nauczyć, jeżeli chodzi o metodologię badań terenowych, o sprawy związane z docieraniem do respondentów, z realizacją, ze znaczeniem odsetka realizacji, z kwestiami dotyczącymi kuchni metodologicznej. Po to warto robić takie

² PGSS – Polski Generalny Sondaż Społeczny.

badania, tu się można tego nauczyć lepiej niż w przypadku normalnego badania przekrojowego.

Miałbym natomiast postulat, żeby POLPAN był wykorzystywany do analiz zależności przyczynowych. Do tej pory tego nie robiono, ja nie znam takich analiz, w których badacz konstruowałby model, w którym zmienne z poprzedzającej fali byłyby traktowane jako przyczyny skutków z kolejnych fal panelu. POLPAN powinien być tak wykorzystywany. Tego na pewno można się nauczyć na badaniach panelowych. To po pierwsze.

A po drugie – to akurat jest realizowane – dane panelowe mają doskonałe zastosowanie do badania historii życia. Mam na myśli analizy prowadzone z zastosowaniem *event history models*³. POLPAN jest do tego wykorzystywany przez dr Irinę Tomescu-Dubrow i dr Annę Kiersztyn z Uniwersytetu Warszawskiego.

W polskiej socjologii modele „historii wydarzeń życiowych” są prawie nieznane, ale to dlatego, że brakuje danych, żeby one mogły mieć zastosowanie. Uważam więc, że POLPAN jest bardzo dobrym materiałem szkoleniowym i gdybym miał komuś polecać, dlaczego warto taki panel robić, to właśnie żeby się tego nauczyć. Oczywiście także i po to, żeby odpowiadać na substancyjne pytania związane z historiami życia ludzi. To są na pewno zalety badania panelowego.

POLPAN jest jedynym panelowym badaniem socjologicznym w Polsce, w polskiej socjologii, realizowanym na próbie ogólnopolskim w tak długim przedziale czasu. Demografowie w SGH robią badania panelowe, BAEL jest panelem do pewnego stopnia, ale to są badania demograficzne, z nastawieniem na dostarczenie danych specjalistom od rynku pracy i warunków materialno-bytowych. Jest również Diagnoza Społeczna, realizowana jednak znacznie krócej i bardziej w celach diagnostycznych niż odkrywania prawidłowości rządzących światem społecznym.

Czy jest coś takiego, co w trakcie realizacji POLPAN-u okazało się błędem, coś, czego nie należy powtarzać?

Znowu: jako użytkownik głównie tej pierwszej fali uważam, że na przykład te pytania dotyczące stosunku do instytucji – chodziło bodajże o to, czy one są przyjazne, czy

³ Event-history analysis – forma badań podłużnych, w których jednostką badaną nie jest osoba ani grupa społeczna, tylko zdarzenie, na przykład zmiana zawodu, fakt bezrobocia, zawarcie małżeństwa czy też inne znaczące wydarzenie życiowe.

nieprzyjazne – były nietrafione, ponieważ nikt nie miał pomysłu, jak to później wykorzystać, zanalizować. Okazało się, że to jest nieważne, to znaczy nie na tyle ciekawe, żeby ktoś chciał się tym zająć, co pokazuje, że czasami w tak dużym badaniu są pewne obszary chybione. Nie jest to zresztą żadnym błędem, bo problemy badawcze są przecież hipotezami, dotyczącymi m.in. ważności zjawisk społecznych i hipotezę o ważności „instytucji” trzeba było odrzucić.

Potwierdzałyby to, jeżeli chodzi o badania surveyowe, to strategia „szerokiego frontu” nie jest dobrą strategią, chociażby ze względu na miejsce w kwestionariuszu. Zawsze jest ten problem związany z długością kwestionariusza i my wtedy również się z tym zmagaliśmy. Warto pewnych takich obszarów nietrafionych w miarę możliwości unikać, ale oczywiście trudno przewidzieć, co jest trafione, a co nietrafione.

Warto też zadbać o to – już powiedziałem o tym, kiedy pozwoliłem sobie na skrytykowanie – żeby zbiór danych był przejrzysty. On jest w Archiwum Danych Socjologicznych, ale nie wiem, czy ktoś w Polsce jest go w stanie analizować bez dodatkowych wskazówek ze strony autorów. Nie jestem nawet pewien, czy wszyscy członkowie obecnego zespołu potrafiliby się w nim dobrze poruszać. Miałbym rekomendację, żeby coś w tym kierunku poprawić.

Największe problemy mam ze zmiennymi dotyczącymi sytuacji zawodowej. Jest tam mnóstwo filtrów, które były i są bardzo zawile.

Ale czy można tego uniknąć? Sytuacje są tak złożone...

POLPAN był od początku nastawiony na identyfikację różnych aspektów sytuacji zawodowej, była w nim eksponowana – zgodnie z modelem kohnowskim⁴ – zależność między sytuacją pracy a osobowością. Było to nie do uniknięcia. Z drugiej strony może z tego względu należało zrezygnować z zadawania części pytań, ponieważ o pewne rzeczy nie zapyta się dobrze respondentów w kwestionariuszu. Badanie surveyowe może służyć tylko sondowaniu pewnych obszarów problemowych, nie daje możliwości pogłębiania.

Koordynatorzy w czasie szkoleń zwracali uwagę i narzekali na tę skomplikowaną strukturę kwestionariusza w dziale dotyczącym zawodów. Pamiętam to z czasów, gdy byłem kierownikiem Ośrodka Realizacji Badań Socjologicznych IFiS PAN. Później przejął tę rolę Paweł Sztabiński. Jako kierownik ORBS brałem udział w tych szkoleniach, byłem pod

⁴ Zob. np. Kohn M. L., Schooler C. *Praca a osobowość – studium współzależności*. Warszawa: PWN, 1986 lub Słomczyński K. M., Kohn M. L. *Sytuacja pracy i jej psychologiczne konsekwencje: polsko-amerykańskie analizy porównawcze*. Wrocław: Ossolineum, 1988.

pewnym „obstrzałem” ze strony profesora Słomczyńskiego i zespołu, jako odpowiedzialny za realizację. To było w drugiej fali POLPAN-u.

Ośrodek wtedy dopiero co powstał, prawda?

Ośrodek powstał na fali odnowy, w 1992 roku. To też było bardzo ciekawe. W IFiS-ie funkcjonował Zespół Realizacji Badań, kierowany przez panią Barbarę Danecką. Narodziła się wtedy koncepcja – autorstwa profesora Słomczyńskiego, mojego i Sawińskiego – żeby przekształcić go w zespół analityczno-badawczy. Tak się stało. Dyrekcja powołała ORBS po przegłosowaniu na Radzie Naukowej, desygnując mnie na kierownika.

Kto w takim razie realizował w terenie tę pierwszą falę, gdy nie było jeszcze Ośrodka?

Właśnie ten Zespół Realizacji Badań IFiS PAN, kierowany przez panią Barbarę Danecką. To był wielki zespół, obejmował kilkunastoosobowy Dział Realizacji Badań, Dział Analiz Statystycznych, którym kierowała pani Stanisława Walkowska – niezwykle zasłużona postać dla IFiS-u, i Dział Kodowania Danych.

To było wtedy jedno z trzech miejsc w Polsce, gdzie można było realizować badania. Pierwszym miejscem był OBOP⁵, a kolejnym CBOS, ale ten ostatni dopiero od 82. roku.

Miał Pan więc bliższy kontakt z terenową fazą realizacji badania.

Pierwsze szlify w gruncie rzeczy zdobyłem w „Strukturze społecznej” w 87. roku, a później w roli kierownika Ośrodka. To się oczywiście działo we współpracy z innymi osobami, ponieważ w Ośrodku zaczęli pracować Daniłowicz, Wejland i bracia Sztabińscy – później tylko oni. Od nich też się dużo nauczyłem.

Czy gdyby była taka możliwość, żeby coś przekazać respondentom – szczególnie tym, którzy uczestniczą w badaniu od początku, opowiadają o swoim życiu, zwierzają się z różnych szczegółów – to miałby Pan coś takiego, co chciałby im przekazać?

Nie miałbym, bo nie będę ich uczył, jak mają opowiadać. Zresztą i tak, uczestnik każdej kolejnej fali panelu przestaje być reprezentatywnym respondentem, bo staje się panelistą.

Natomiast gdyby respondent przyszedł do mnie i zapytał o POLPAN – powiedziałbym: proszę w nim uczestniczyć, to jest dla nas ważne, w ten sposób się dowiadujemy, jak wygląda społeczeństwo, a poza tym wielu ludzi angażuje się w to badanie, to jest poważne przedsięwzięcie. Dodałbym, że stoi za tym autorytet – myślę o profesorze Słomczyńskim –

⁵ OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej.

kto właściwie założył pewną szkołę badań struktury społecznej i wychował sobie pokolenie badaczy.

Ja się nauczyłem robić badania w 87. roku, w trakcie przygotowań do badania „Struktura społeczna”. Doświadczenie profesora Słomczyńskiego, wyniesione z badań łódzko-szczecińsko-koszalińskich, ta charakterystyczna dla niego systematyczność, zadziałały bardzo pozytywnie. Nie wszyscy socjologowie mają takie. Podejście. Niektórzy preferują inne metody pracy nad kwestionariuszem, szybsze i nie tak dokładne. Nieporządne nawet.

Chciałam jeszcze wrócić do terenowego etapu badania. Są niektórzy ankieterzy, którzy co pięć lat wracają do tych samych osób. Czy to jest dobre, czy niedobre? Czy ankieter, który realizuje badanie panelowe, powinien się jakoś różnić od „zwykłego” ankietera, który bierze udział w jednorazowych, przekrojowych badaniach? Czy miałby Pan dla tych „panelowych” ankieterów jakieś zalecenia?

Nie miałbym specjalnych zaleceń, poza standardowym kanonem zasad, których trzeba przestrzegać w pracy ankieterskiej. Nie sądzę, żeby to musiało tak być, że badanie panelowe realizuje zespół ankieterów specjalnie wyszkolonych do takiego badania. Myślę, że w badaniu panelowym najważniejsze jest docieranie do respondentów w kolejnych falach. Ankieter musi przyswoić pewną ideologię, musi wiedzieć, jakie to jest ważne, żeby zapewnić właściwy odsetek realizacji. Natomiast jeśli chodzi o samo zadawanie pytań, to tutaj nie ma różnicy, obowiązują takie same reguły sztuki, jak w normalnym badaniu.

Nie sądzę, żeby tacy ankieterzy powinni się czymkolwiek różnić. Mogłoby to być w gruncie rzeczy źródłem „efektu ankietera”⁶. Gdyby badanie realizowali częściowo ankieterzy – specjaliści od panelu, a częściowo niespecjaliści, byłaby to zmienna, za którą mógłby stać potencjalny błąd systematyczny. Myślę, że trzeba robić wszystko, żeby ankieterzy byli raczej dobierani losowo. Poza tym dobrze wiemy, że ankieter zużywa się na różne sposoby i jak ktoś za długo jest ankieterem, to ma to różne skutki ujemne.

Czy jest coś jeszcze, o co nie spytałam, a co jest ważne dla historii POLPAN-u?

Jestem ciekaw, na ile jest w świecie świadomość, że POLPAN istnieje. Może profesor Słomczyński albo Irina i Josh Dubrowowie mogliby na ten temat więcej powiedzieć. Porównuję go z innymi znanymi mi panelami z innych krajów, na przykład z panelem

⁶ Efekt ankietera – zafałszowanie odpowiedzi udzielanych przez respondenta, spowodowane jego reakcją na sposób zachowania lub wygląd ankietera. Czasami zafałszowanie takie powstaje również w wyniku błędnych przeświadczeń respondenta na temat oczekiwań ankietera wobec jego osoby. (Źródło: www.dobrebadania.pl/slownik-badawczy).

Wisconsin w Stanach Zjednoczonych z 1957 roku⁷, który funkcjonuje w moim pokoleniu jako klasyczny panel, z panelami niemieckimi – oni się wyspecjalizowali w panelach – czy brytyjskimi. W Europie Środkowo-Wschodniej to jest jedyny chyba taki panel.

Właściwie z tego pierwszego zespołu została przy POLPAN-ie tylko część osób, a na przykład Irina Tomescu-Dubrow i Josh Dubrow, którzy teraz są członkami zespołu, nie byli obecni na początku. Cały czas są Bogdan Mach i Krystyna Janicka.

I Zbigniew Sawiński.

No tak, ale raczej w roli wykonawcy, a nie takiego uczestnika jak profesor Słomczyński czy Mach, czy Janicka. Poza tym, miał długą przerwę, bardziej się zaangażował w te ostatnie fale. Niektórzy w ogóle wypadli, jak Białecki czy Sikorska.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Chciałabym jeszcze zapytać, czy mogłabym dostać kartkę z pierwszego kwestionariusza, z Macintosha?

Muszę poszukać w swoich szpargałach. Niedawno widziałem ten papier. Jak się coś przegląda, to od razu rzuca się w oczy.

*rozmawiała Danuta Życzyńska-Ciołek
29 kwietnia 2013 r.*

⁷ Wisconsin Longitudinal Study, zob. www.ssc.wisc.edu/wlsresearch.